Nr. 436 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 19 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Jednolitość armji.

Lwów 18 września.

Chwilowa rezydencja cesarza Franciszka Józefa w czasie manewrów galicyjskich — Chłopy — upamiętni się w historji monarchji austro-węgierskiej; upamiętni się, jako miejsce, z którego monarcha ogłosił jedno z najbardziej stanowczych i jedno z najdonioślejszych orzeczeń w chwili bieżącej.

W tej wiejskiej kwaterze chwilowej, podpisał cesarz 16 b. m. do całej armji austro-węgierskiej rozkaz dzienny, który w rozwoju wewnętrznych wypadków monarchji musi stać się zwrotnym punktem dla całej politycznej sytuacji.

Wspomniany rozkaz dzienny najwyższego wodza, wydany do siły zbrojnej obu części monarchji, ogłosiliśmy dosłownie we wczorajszem wydaniu popołudniowem. Z okazji zakończonych manewrów na Węgrzech i w Galicji, cesarz wyraża całkowite uznanie dla ogólnego stanu i sprawności odnośnych korpusów armji, a zarazem podnosi z uderzającym naciskiem niewzruszoność istniejących i wypróbowanych jej urządzeń dzisiejszych.

Istnie spiżowym dźwiękiem brzmi ustęp rozkazu, w którym cesarz i wódz naczelny oświadcza:

„Niechaj wie przedewszystkiem moje wojsko, którego trwałą spójnię mogłyby rozluźnić jednostronne dążności, a to zapoznające wysokie zadania, jakie ono ma do spełnienia ku pomyślności obu obszarów państwowych monarchji, że przenigdy nie zrzeknę się tych praw i pełnomocnictw, które poręczone są najwyższemu jego wodzowi. Wspólnem i jednolitem takie, jak jest, ma pozostać moje wojsko, jako silna potęga dla obrony austro-węgierskiej monarchji przeciw wszelkim nieprzyjaciołom".

To już manifest korony, wystosowany nie do samej armji, ale wygłoszony w tym celu, aby go usłyszały i zrozumiały wszystkie ludy monarchji i „wszelcy nieprzyjaciele"... Jest to otwarte, stanowcze, nie dopuszczające dalszej dyskusji zamknięcie ze strony cesarza kwestji unarodowienia armji austro-węgierskiej i zarazem ostateczna odpowiedź korony na sprawę zaprowadzenia języka węgierskiego, jako języka komendy, w wojskach Translitawji.

Długo a zawile ciągnęły się o tę ostatnią sprawę układy pomiędzy mężami stanu i władzami wojskowemi obu połów monarchji. Zdawało się, że gwałtowna a bezwzględna opozycja węgierska, czyni z dniem każdym większe wyłomy w opornem stanowisku sfer wojskowych. Postulaty Węgrów znalazły nawet echo po tej stronie Litawy i odbiły się w głosach pewnej części prasy czeskiej, która poczęła przemawiać za wprowadzeniem komendy czeskiej do czeskich pułków. I kiedy ruch w tym kierunku wzmógł się do najwyższego stopnia, a oczy wszystkich ludów zwracały się ku koronie, w oczekiwaniu decyzji z najwyższego miejsca, przemówił wódz naczelny armji i — rozciął kwestję jednem zdaniem, jak rozcina się węzeł gordyjski.

Inaczej też być nie mogło.

Cała siła, cała potęga armji polega na jej jednolitości i jeżeli ludom monarchji na tej potędze, a tem samem na potędze i bycie państwa zależy, — muszą, niestety, nawet z ofiarą swej ambicji narodowej i praw językowych, zgodzić się na tę jednolitość, jaką wojsku nadaje jeden język komendy. Język ten w Austro-Węgrzech jest niemieckim, ale należy pamiętać, że nie posiada on znaczenia barwy narodowościowej. Jest środkiem wspólnym, jest pośrednikiem, przyjętym dla jednolitości, która niewątpliwie niewygodną jest dla jednostek, ale która zarazem jest konieczną, jako warunek potęgi i rozwoju naszej siły zbrojnej.

Program posłów stronnictwa demokracji polskiej.

Posłowie sejmowi i do rady państwa, należący do stronnictwa demokratycznego polskiego, na posiedzeniu z dnia 15 września 1903 uchwalili, co następuje:

Od początków ery konstytucyjnej w Austrji, reprezentacja kraju tego domagała się takiego dla kraju w państwie stanowiska, któreguby zgodnie z dziejową przeszłością tego kraju, jako części wielkiej historyczno-politycznej indywidualności, a odpowiednio odrębnemu narodowemu charakterowi i ekonomiczno-społecznym jego właściwościom, zapewniło krajowi pełny samorząd, jako konieczny warunek jego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju.

Stronnictwo demokratyczne polskie, wiernie zawsze wszystkim zadaniom narodowego odrodzenia, w tem dążeniu do pełnego samorządu zachowało ścisłą z reprezentacją kraju solidarność i stawiało to dążenie na czele swego krajowego programu, w nierozerwalnej łączności z takiemi wewnętrznemi reformami, któreby nasze życie publiczne oparły na nowoczesnych zasadach demokratycznych, a tem samem narodowej sprawie przysporzyły żywotnych sił szerokich warstw ludowych.

Stosunki w państwie stawały jednak dotąd na przeszkodzie spełnieniu tego programu pełnego samorządu.

Oparta o stosunek wzajemnej ufności między krajem, który w poczuciu interesu własnego i wielkotrwałej wspólności jego z interesem państwa, stanął na gruncie polityki państwowej, a koroną, która uznała nasze prawa narodowe — była reprezentacja kraju gotowa zawsze do ofiar na rzecz mocarstwowego stanowiska, starała się bezgranicznie o rozwój wszystkiego, co może wzmocnić i utrwalić potęgę państwa — dla zgody i spokoju narodowego w państwie nie domagała się z należytym naciskiem urzeczywistnienia naszych potrzeb narodowych, ażeby nie przysparzać trudności skołatanemu państwu.

Obecnie wszakże szereg objawów dowodzi, że zbliża się w państwie chwila przełomowa.

Przesilenie, jakie państwo przechodzi, jest koniecznem, a przez kraj nasz zawsze przewidywanem następstwem oparcia konstytucyjnego ustroju na podstawie nienaturalnej, bo nie odpowiadającej składowi tego państwa, które łączy w sobie różne narodowości i różnorodne indywidualności historyczne. Instytucje, stworzone konstytucją grudniową, nie zdołały wytworzyć koniecznej dla potęgi państwa harmonji między składowemi jego częściami, a nie uwzględniając ich historyczno-politycznej indywidualności i odrębnych potrzeb, zatamowały ich swobodny rozwój. Zbyt rozległy zakres działania rady państwa spycha równorzędne z nią sejmy krajowe na stanowisko podrzędne, a rząd centralny i parlament korzystają z każdej sposobności ścieśniania nawet tego szczupłego zakresu działania, jaki sejmom przyznał §. 12 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa.

Wspólna reprezentacja centralna nie odpowiada wyznaczonym jej zadaniom, nie może już nawet prawidłowo funkcjonować i utraciła należną jej władzę i powagę, przez co ustrój konstytucyjny staje się fikcyjnym, prawa obywatelskie nie mają należytego ubezpieczenia, a rośnie tylko potęga obcej potrzebom kraju biurokracji. Antagonizmy narodowe i społeczne zaostrzają się coraz bardziej i występują w parlamencie i po za nim w sposób coraz gwałtowniejszy. Wielkie zagadnienia państwowe zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, nie mogą się doczekać prawidłowego załatwienia konstytucyjnego. Życie polityczne i ekonomiczne jest w stanie zabójczej niepewności już nietylko o dalszą, ale i o najbliższą przyszłość.

I coraz dowodniej przekonywa się ogół ludności, że uzdrowienie państwa z niemocy, która zarazem paraliżuje życie krajów i narodów tej monarchji, nie jest możebne zapomocą małych środków bieżącej polityki, sztuk i wybiegów rządzenia, lecz jedynie przez usunięcie organicznych przyczyn choroby.

W chwili takiej, gdy wszystko przemawiać się zdaje za tem, że zbliża się moment przeobrażeń wewnętrznych państwa i monarchji, które muszą sięgnąć do podstaw i znaleźć nową formułę współbytu krajów i narodów państwa, kraj nie może się narazić na niebezpieczeństwo, że przeobrażenie to dokonać się może po za nim, lub przeciw niemu.

I dlatego musi kraj, jako zadanie swej aktualnej polityki, przyjąć dawny swój program istotnego, rzetelnego samorządu ustawodawczego, wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, z reprezentacją krajową, na szerszej niż obecnie podstawie wyborczej opartą, a wyposażoną w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędne wspólne — z rządem krajowym, tej reprezentacji odpowiedzialnym — z systemem skarbowym, dającym krajowi środki dostateczne do spełnienia zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia kraju z wiekowego zaniedbania.

Stronnictwo demokratyczne polskie, wypowiadając to swoje przekonanie, oświadcza, że środkami jakie każdoczesna sytuacja wskaże, do urzeczywistnienia powyżej wyrażonych żądań dążyć będzie.

Zakopane i jego przyszłość.

II.

Stan zdrowotności dzisiejszy.

W uwagach niniejszych zajmuje nas sytuacja i stosunki hygieniczne, panujące na tym obszarze Zakopanego, który podpada pod zarząd stacji klimatycznej, a to: właściwe Zakopane i Bystre. Obszar ten wynosi 963 hektarów, z czego zabudowanego gruntu jest 301 hektarów. Resztę stanowią las, pola i łąki.

Cała miejscowość, będąca częścią doliny podtatrzańskiej, jest terenem, który ongi wymyły wody górskie w łupkach eoceńskich. Łupki te widzimy jeszcze dzisiaj dokładnie w dzielnicy Kasprusiów i wybrzeżach Cichej Wody. Są to żółte warstwy, tworzące grunt, dla wody prawie nieprzepuszczalny.

Inny grunt przedstawia górna (wschodnia) część Zakopanego. Pokrywa ją mianowicie warstwa żwiru (przeważnie kwarc), która na Chramcówkach sięga głębokości ośmiu metrów, a w kierunku ku ulicy Nowotarskiej staje się coraz cieńszą. Badania geologiczne wykazały, że żwir ten pochodzi z okolicy Kuźnic i powstał z morenów lodowca, co tu leżał przed wielu wiekami. Ten szutrowy teren, bardzo przepuszczalny dla wody, jest zarazem wybornym filtrem naturalnym. Szutrowiska, przemywane spodem wodą czystą i pełną tlenu, odświeżają nieustannie wszelką wodę zanieczyszczoną, a zarazem i grunt cały. Na tym terenie szutrowym znajduje się bardzo wiele wody, która tu przybywa z Bystrego, z wód opatowych i ze źródeł pod Reglami. Poziom jej w górnej części sięga pięciu metrów głębokości, a zmniejsza się ku końcwi Chramcówek. Pomimo, że w Zakopanem obchodzą się z wszelkiemi nieczystościami bardzo prymitywnie, a śmiecie wyrzuca się na ogrody i na ulicę, pomimo więc, że należałoby spodziewać się wielkiego zanieczyszczenia gruntu, to jednak faktem jest, że teren szutrowy tej połowy Zakopanego jest w przeważnej części zupełnie czystym, a tylko w paru miejscach bardzo nieznacznie zanieczyszczonym. W okolicy zakładu dra Chramca, gdzie nieczystą wodę i zlewy kuchenne wylewają poprostu za ogrodzenie, na pole, — grunt okazał się zupełnie czystym. Wszystko to stwierdzono urzędownie przez c. k. stację hygjeniczną krakowską, która, na żądanie gminy, prowadziła ścisłe badania. Przyczyną tej czystości wody gruntowej i samego gruntu jest właśnie ów szuter, stanowiący filtr biologiczny.

Cokolwiek inaczej ma się rzecz z tą częścią Zakopanego, której nie pokrywa warstwa szutru i gdzie grunt opiera się na nieprzepuszczalnym łupku. Tutaj wody wprawdzie jest mniej, ale znajdują się mokradła. Wspomniana stacja hygieniczna badała 52 studni na Krupówkach, oraz przy ul. Kościeliskiej, na Kasprusiach i w okolicy i stwierdziła w dziesięciu studniach amoniak, a w dziewięciu — kwas azotawy, azatem w dziewiętnastu studniach woda była zanieczyszczoną.

Zanieczyszczenie to należy jednak przypisać z jednej strony ogromnie niedbałemu obchodzeniu się ludności z wszelkiemi odpadkami i wadliwemu urządzeniu klozetów, z drugiej zaś strony — lichej budowie studni. Cembrzyny studni zakopiańskich murują z okrągłych kamieni rzecznych, pomiędzy któremi mnóstwo znajduje się otworów. Spływająca po łupku woda gruntowa, nieoczyszczona, spływa przez otwory do studni i nanosi rozmaite zarazki organiczne, które psują wodę studzienną.

Tak więc obszar klimatyki w Zakopanem przedstawia, co do czystości gruntu i wody, dwie części odmienne. Większa część — Chramcówki, ul. Jagiellońska, ul. Sienkiewicza i okoliczne — posiadają grunt czysty i wodę dobrą; natomiast w niektórych miejscach Krupówek, Kościeliskiej, Kasprusiów i Przecznicy grunt ulega stopniowemu zanieczyszczeniu, a w 52 studniach woda jest szkodliwą do picia

Ponieważ zaprowadzenie środków asanizacyjnych warunkuje się liczbą i gęstością zaludnienia, przeto przeglądnijmy jeszcze statystykę w tym kierunku.

Na 301 hektarach zabudowanego dzisiaj obszaru klimatyki znajduje się obecnie 575 budynków. Mieści się w nich 3322 pokoi mieszkalnych, 61 sal, a nadto istnieje 214 stajen dla koni i bydła.

Przyjmując, że każdy pokój zamieszkują dwie osoby z gości, przyjdziemy do wniosku, że na zabudowanym obszarze klimatyki przebywa siedm tysięcy trzystu kilkudziesięciu letników.

Stała ludność Zakopanego wraz z Olczą wynosi 5280 dusz; z czego jednak na obszar klimatyki przypada tylko 3700 osób. Dodawszy to z liczbą gości, powyżej wykazaną, otrzymamy cyfrę 11.000 osób, jako zaludnienie obszaru klimatyki.

Ponieważ przyrost ludności w ostatnich latach dziesięciu wykazał 41%, przeto, obliczając dalsze lata w tym stosunku, wypośrodkujemy na rok 1916 zaludnienie w liczbie 20.000 osób.

Gęstość zaludnienia jest w Zakopanem bardzo nierównomierną podobnie, jak stosunek budynków. W części wschodniej znajdują się wille i pensjonaty, odległe od siebie i otoczone lasem, lub ogrodami, kiedy tymczasem Krupówki, Kościeliska ulica, Przecznica i Kasprusie, przepełnione domami i ludnością, czynią wygląd miasteczka. Biorąc całość terenu i ludności, przypada w Zakopanem podczas sezonu 8 do 10 osób na hektar. Kiedy zaś ludność dosięgnie liczby 20.000, przpadać będzie przeciętnie 24 osób na hektar i to w ten sposób, że w dzielnicy Krupówek przypadnie 45, 53, a nawet 61 osób, a na ulicy Sienkiewicza osób 20 na hektar.

Zauważę tutaj, iż na kongresie, odbytym podczas ostatniej wystawy paryskiej, określono potrzebę kanalizacji spławnej dla minimalnej gęstości zaludnienia 60 dusz na hektarze, jako hygieniczną i opłacającą się, a, jako konieczną, uznano ją dla gęstości 100 dusz na hektarze.

Zapytana o opinję ck. stacja klimatyczna w Krakowie orzekła, że Zakopane na długi jeszcze szereg lat nie potrzebuje kanalizacji spławnej, a oczyszczenie w niektórych miejscach gruntu i wody, może nastąpić za pomocą przestrzegania warunków hygienicznych przy budowie studni i wywożeniu nieczystości.

Akademja umiejętności w Krakowie.

Lwów 18 września.

**) Donieśliśmy już, że dotacja dla Akademji krakowskiej ma być podniesioną o 18.000 kor. rocznie, czyli wynosić ma 70.000 koron. Kraj, ofiarując tę sumę, wezwie też rząd, ażeby dotację państwową podniósł o 10.000 kor., to znaczy do sumy 50.000 kor. Obie te sumy są wcale nieznaczne, zwłaszcza subwencja państwowa, która powinna wynosić już co najmniej 100.000 kor. Większe finansowe potrzeby Akademji są nietylko wypływem jej rozrostu, ale spowodowane zostały całym szeregiem wydawnictw pierwszorzędnej doniosłości. I tak, wydział filologiczny Akademji przedsięwziął ważne dla poznania literatury starożytnej wydawnictwo „Bibljoteki przekładów klasyków greckich i łacińskich", których poznanie było dotychczas bardzo utrudnione. Komisja językowa opracowuje słownik staropolski; komisja literacka powzięła myśl sporządzenia inwentarza wszystkich rękopisów rozrzuconych na przestrzeni dawnej Polski, a zawierających zabytki, odnoszące się do dziejów piśmiennictwa i języka polskiego. O rozmiarach i kosztach tej pracy łatwo sobie sąd wyrobić. Publikacje komisji historji sztuki, należą do najkosztowniejszych, ale też zyskały one sobie powszechne uznanie. Komisja historyczna podjęła plan zebrania w Akademji fotograficznych zdjęć wszystkich oryginalnych dokumentów polskich od XII do połowy XIV wieku, aby je uchronić od zniszczenia. Praca ta już się wykonuje. Komisja prawnicza podjęła krytyczne wydawnictwo zbioru ustaw polskich *(Volumina legum)*. Z finansowemi trudnościami walczy wydział filozoficzno-historyczny, a przedewszystkiem matematyczno-przyrodniczy, którego wydawnictwa muszą być szybko i w kilku językach ogłaszane, aby prawo pierwszeństwa badaczy naszych nie było zatracone. Komisja antropologiczna ma do opracowania nieuwzględniony dotychczas dział ludoznawstwa, a komisja archeologiczna została prawie wstrzymaną w swej pracy dla braku środków na prace i wydawnictwa.

Z tego ciągłego braku środków i ograniczania wydawnictw wynika pewne rozgoryczenie, które grozi zniechęceniem do dalszej pracy. Kraj robi, co może, ale rząd Akademję naszą traktuje po macoszemu. Spodziewać się należy, że nowa ofiara kraju w chwiii tak ciężkiej i energiczne upomnienie się Koła, może przecież skłonią rząd do spełnienia swego obowiązku.

---

(8)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Plusk, plask!.. — mruknął pan Jaksa. — Djabli waćpan masz herb, czartowski przydomek, nazwisko dziwotworne. Łagodzi jeno to wszystko imię Świętego Wita i dobrych obyczajów zamiłowanie.

Łysogórski na wspomnienie świętego skrzywił się, jakby turecki pieprz rozgryzł, ale, że skałka dopaliła się i chwilowo przyciemniło się w izbie, nikt skrzywienia się tego nie spostrzegł, układna zaś postać pana Wita nie pozwoliła nikomu dopatrzeć się w nim djabła Boruty, który zaraz po słońca zachodzie wyszedł z piwnic zamkowych na przechadzkę po błotach łęczyckich, pociągnięty żab rechotaniem i wonnością nocy majowej. Wnet za nim puszczyki a sowy poleciały, wołając: „ii—dzie! ii—dzie!", nietoperze szybkie łuki zakreśliły cicho a zygzakowato, tajemnicze głosy duchów leśnych się ozwały, a krasnoludki pod opadłymi z drzew liśćmi skakać zaczęły i skwirczeć i szeleścić rozweselone; mgliste opary ze stojących podniosły się wód, migotliwe ogniki po bagnach pozapalały się i biegać w strony wszystkie poczęły, ni to laufry przed królem jegomością, kagankami świecące. Boruta z tego powitania rad był i skoczył na wierzbę suchą przy grobli, którą przed kilku dniami popsuł, parę dylów wyjąwszy, jako do zbytków przyzwyczajony był — i huśtać się począł, otoczony chmarą komarów grających. Kołysząc się tak, posłyszał dźwięk strzemion, szczęk broni i kopyt tentent. Wysunął głowę z zarośli i rzekł:

— Szable brzęczą, szlachta jedzie!..

I miłe mu było ono dzwonienie kling i koni głośne parskanie.

— Moiście wy, nie tknę was! — z rozczuleniem wyszeptał, tak uczciwie podziałała na niego wonność nocy wiosennej, a może i wspomnienia własne z żywota dawnego.

W tem posłyszał rozmowę Stempkowskich obu z Józwinem i ich niecne zamiary, tyczące się nietykalnej czupryny jego. Zachcianki one nie spodobały się, pamiętającemu wciąż o godności szlacheckiej, nasieniu djabelskiemu: „Ja się roztkliwiam, a wy, psubraty, drwicie niegodnie?" i nietylko wnet starościca i starostę w błoto posadził i echem podraźnił; nietylko Marcina Kalinowskiego nasłał i w ucho mu szepnął, by ze łbem starościńskim ceremonji nie robił, a sam starościcowi garść płowych włosów wyrwał — lecz jeszcze za lutnistę się podał i w ten sposób do dworu imci pana Stempkowskiego przyjęty został.

Nowa skałka, przez wyrostka zapalona, rozprószyła chwilowe ciemności. Pan Marcin gośćmi się zajął, którym z szaf pradziadowskich zacne żupany przyniósł, gliniane misy z wodą przed nimi postawił, by, jako się należy, ochędożyli i do przygotowanych dzbanów się wzięli. Łysogórski tymczasem dostrzegł gitarę na kołku wiszącą, wziął ją i zaczął brzęczyć po strunach.

— Możesz asan pokazać, co umiesz — pan Jaksa się ozwał, siadając na ławie przy stole.

Struny zabrzękły i odezwała się pieśń.

— Ballada! — rzekł Boruta — i zaczął:

Przez krew i połysk szabli
Szlachecki wyrósł krzew,
Mniej groźny wrzask był djabli,
Niż onych szabel śpiew;
Zaznaczył moc grom lacki,
Gdy z rąk rycerskich padł:
Rozprysnął miecz krzyżacki,
Turecki księżyc zbladł.

Szedł rycerz w świetnym stroju,
Orlemi pióry wiał —
Szablicę brał do boju,
Szablicę w trumnie miał.
Mogiłę tę — przechodnie
W szlachetnej mięli czci —
Wróg szeptał: zdala od niej!
Tam polska szabla śpi!

Nagle gitara osunęła się z rąk Boruty i z jękiem głuchym na ziemię upadła, a tak był dziwny ten jęk strun i upadającego instrumentu łoskot, że pan starosta drgnął, aż wino się wylało z trzymanego w ręku kielicha. A oto burza uderzyła o ściany domu i czterema węgłami zatrzęsła. Łysnęło raz i drugi — i zawarczał grom. Słychać było suchy gwizd wichru, lament drzew, skomlenie duchów jakichś w wylotach kominów, płacz, skowyt i głuche rozdzieranie się błyskawic.

— Co za burza piekielna! — rzekł Jaksa.

— Co za świst wiatru! — Stempkowski dodał.

— A jęk!

— A wycie!.. — odezwali się starościc i Józwin — i spojrzeli na Borutę.

Siedział na ławie, plecyma o ścianę oparty, z jakiemś jasnowidzeniem w oczach, w których odbijało się każde mignięcie błyskawicy, każdy zygzak piorunu. Czarne łuki brwi w klamrę agatu nad krogulczym nosem się zbiegły, na głowie włos się zjeżył i szerokim opasał ją wachlarzem, co Borutę podobnym czyniło do puhacza, przerażonego gromów nawałnicą. Na rzęsach miał sople jakichś łez krwawych, grozę na czole, a wargi sine.

Ale burza minęła szybko; księżyc wypłynął z za chmur — i błysnął.

Cisza!..

Z błot się ozwało wesołe rechotanie żab, a kury zapiały w bliskich sadybach wsi.

Tak szybkie było przejście z zamętu do spokoju, że nie wiedział nikt, czy wicher ten, grom i błyskawice nie były czasami bałamutnem zmysłów złudzeniem.

— Przepyszna pieśń! — ozwał się Stempkowski. — Takiego śpiewaka i król jegomość nie ma.

— Mogę upewnić was o tem, panie starosto! — odpowiedział Boruta, nadając dawny wyraz fizjonomji swojej.

— A jak wczas zerwała się ta burza! — Stanisław dodał.

— Waćpan mówisz: wczas?

— Rycerską śpiewaliście pieśń, panie Wicie! gromem zakończyć się musiała.

— Gromem? powiedzieliście, panie starościcu?

Wziął go za rękę i podprowadził do okna.

— Patrz, waszmość!

— Wiatr zwalił drzewo.

— Dąb!

— Sadyba moja na przelocie wichrów stoi, a mokry i niski grunt nie daje silnego korzeniom oparcia — wtrącił Jaksa. Proszę waszmość panów — kielichy nalane i udziec sarni czeka. Alem się nie spodziewał, że z waści majster taki do gitary — do Boruty się zwrócił. Zacnego waszmość śpiewaka będziesz miał, panie starosto, jeno z madrygałami niech nie wyjeżdża, bo dziewki ci wszystkie pobałamuci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Demonstracja ruska w Połtawie.

Społeczeństwo ruskie obchodziło w tych dniach uroczystość narodową, która jednak zakończyła się demonstracją, mogącą mieć dotkliwe następstwa dla ludności ruskiej pod zaborem rosyjskim.

Rząd rosyjski zezwolił na wystawienie i uroczyste odsłonięcie pomnika Kotlarewskiego w Połtawie. Ofiary na pomnik znanego autora trawestowanej *Eneidy* i ulubionej ruskiej sztuki ludowej *Natałki-Połtawki*, płynęły z ziemstw gubernij czernichowskiej i połtawskiej, dalej z niektórych rad miejskich obu tych gubernij i nareszcie ze źródeł prywatnych. J. Kotlarewski uchodzi — jak wiadomo — za twórcę nowoczesnej literatury ruskiej i za twórcę sceny ruskiej. To też Rusini, zarówno zakordonowi, jak i galicyjscy, uważają odsłonięcie pomnika Kotlarewskiego w Połtawie za uroczystość narodową.

Ze sprawozdań dzienników ruskich we Lwowie dowiadujemy się o wielu stronach tej uroczystości, bardzo charakterystycznych z uwagi na politykę rządu rosyjskiego. I tak np., władze rosyjskie, wiedząc, że Kotlarewski jest uważany za twórcę literatury ruskiej, pozwalają wznieść mu pomnik, ale równocześnie nie pozwoliły podczas uroczystości Rusinom, przynależnym do Rosji, ani przemawiać w języku ruskim, ani też odczytywać pism w tym języku. Natomiast Rusinom, przybyłym na uroczystość z Galicji (było ich trzynastu), wolno było zarówno mówić, jak i odczytywać pisma w języku ruskim. Rosja przeto uznaje kulturalną i narodową odrębność Rusinów poza swemi granicami, ale nie uznaje jej w obrębie swego państwa.

To właśnie odczytywanie pism i adresów w dwóch językach, wywołało w czasie uroczystości demonstrację, którą w następujący sposób opisuje lwowskie *Dilo*:

Delegatom ruskich towarzystw z Galicji i Bukowiny — jak już wyżej zaznaczyliśmy — pozwolono na odczytanie adresów po rusku, a samo odczytywanie tychże przyjmowano w sposób demonstracyjny. Potem przyszła kolej na adresy od uniwersytetów, rad miejskich i ziemstw. Wszystkie były ułożone w języku rosyjskim. Dopiero delegat czernichowskiego Towarzystwa dramatycznego, p. Kociubiński, odczytał obszerny adres po rusku, chociaż wiadomem było powszechnie, że wicegubernator zakazał używania publicznie w czasie uroczystości mowy ruskiej. Podczas tego pierwszego publicznego debiutu mowy ruskiej, wicegubernator demonstracyjnie opuścił lożę. Po odczytaniu przez p. Kociubińskiego adresu, oklaskom końca nie było.

Następnie wystąpiła delegatka Towarzystwa muzycznego z Czernichowa i zaczęła czytać adres również po rusku. Wówczas wstaje z miejsca burmistrz miasta Połtawy, p. Tregubów (sam Rusin) i oświadcza, blady i drżący, że w języku małoruskim czytać adresów nie wolno. Powstaje krzyk na sali. Wówczas delegatka oświadcza, że w takim razie adresu czytać nie będzie i schodzi z estrady. Wstępuje na nią adwokat Michnowski, delegat charkowskiego Towarzystwa literackiego. Ten oświadcza: „skoro po rusku czytać nie wolno, to ja wcale czytać nie będę. Ale muszę tutaj publicznie przeciwko zakazowi zaprotestować. Protestuję, albowiem nie jest mi znanem postanowienie zarządu miejskiego, zakazujące używania mowy ukraińskiej. A skoro burmistrz („gołowa") twierdzi co innego, to proszę o doręczenie mi odpisu tego bezprawnego postanowienia, abym mógł zwrócić się z protestem do władzy wyższej. Skoro mi teraz odczytywać adresu nie wolno, więc (podchodząc do burmistrza) przyjmij pan oprawę adresu, a adres zostanie przy mnie".

Po tych słowach demonstracja doszła punktu kulminacyjnego. Oświadczenie p. Michnowskiego przyjęto grzmotem oklasków i objawami aprobaty. Wszyscy powstali z miejsc, zaczęli silnie gestykulować i hałasować. Delegaci występowali na estradę jeden po drugim i oświadczali, iż adresów nie myślą odczytywać. Jeden z delegatów oświadcza: „Miałem adres w języku rosyjskim, lecz skoro zakazano używania mowy ruskiej, więc nie będę i rosyjskiego adresu czytał". Następnie występuje p. Hrynoczenko-Czajczenko i oświadcza: „Mam adres w mowie ukraińskiej. Gdy nie można go odczytać, to go drę" — i wobec całej zdumionej publiczności, urzędowej i nieurzędowej, podarł adres. Nareszcie ktoś zaproponował, aby publiczność salę opuściła i wszyscy obecni, aż do ostatniego, wyszli spokojnie z sali.

Takim był przebieg uroczystości Kotlarewskiego w Połtawie, według relacji w *Dile*, skreślonej oczywiście przez jednego z trzynastu delegatów ruskich z Galicji, którzy udali się do Połtawy.

KRONIKA.

Lwów 18 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w Wiedniu w środę, dnia 23 bm. zaraz po posiedzeniu izby posłów.

— **Wykazy statystyczne.** Centralna komisja statystyczna w Wiedniu zwróciła się do magistratu lwowskiego o uzupełnienie wykazu przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych, gdyż zestawiony wykaz sporządzony przez izbę handlową i przemysłową, zawiera pewne luki. Magistrat wykona go kosztem 180 koron.

— **Nauka zręczności.** Sekcja finansowa uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wniosek na urządzenie w budować się mającej szkole im. Sobieskiego, pracowni do nauki zręczności (slojdu), kosztem 1900 koron.

— **Szkoły podrogatkowe.** W myśl wniosku p. Soleskiego, postanowiono w radzie miejskiej, magistrat lwowski w porozumieniu z radą szkolną okręgową, przeprowadził badania, czy istnieje potrzeba utworzenia szkół 2-klasowych przy rogatkach gródeckiej i łanowskiej. Badania te dały ten wynik, że postanowiono jedynie utworzyć w ulicy Bilińskich (w domu prywatnym) klasy równorzędne szkoły im. H. Sienkiewicza.

— **Meszne w kościele św. Mikołaja.** Gmina m. Lwowa postanowiła wykupić obowiązek opłacania parafji św. Mikołaja pewnej rocznej kwoty, tytułem mesznego i zindemnizować tę daninę jednorazową zapłatą w kwocie 900 koron.

*) **Fundacje stypendyjne** i dobroczynne, wraz z fundacjami naukowemi i pomnikowemi, które pozostają pod zarządem Wydziału krajowego, wynosiły w r. 1902 kwotę 15,842.365 koro. 99 hal. w majątkach zarodowych. W tej kwocie majątek zarodowy funduszów stypendyjnych, figuruje w sumie 9,674.220 koron 18 hal. W ciągu r. 1901/2 wprowadzono w życie fundację „im. śp. Michała Morawieckiego, z której utrzymuje Wydział kraj. ośm sierót podrzutków w zakładzie Tow. im. Dzieciątka Jezus we Lwowie. Z początkiem roku 1902/3 wprowadzono w życie 6 fundacyj, a mianowicie: Bielaków, dwa stypendja po 170 kor. dla uczenic rodem z Liska miasta lub powiatu i jedno takież stypendjum 250 kor. dla chłopców. Bielskiego o rocznych 210 koron dla uczniów szkół publicznych. Drelichowskiego dla uczniów politechniki lwowskiej, (dwa po 400 kor.). Fani Kapelusz rocznie 100 kor. dla ucznia szkoły real. w Brodach, ks. Jana Szaflarskiego, jedno w kwocie 240 kor. dla uczniów z Czarnego Dunajca.

* **Fundacja dobroczynna** Edwarda Lewińskiego, która weszła w życie w r. 1883, wynosi obecnie 68.255 kor. 41 gr., którymi zarządza depart. II. wydziału krajowego. Z fundacji tej otrzymało w r. 1902 zasiłki 27 włościan powiatu dobromilskiego, w ogólnej kwocie 2.700 koron. Od roku 1883 korzystali z tej fundacji ubodzy włościanie 20 różnych powiatów.

*) **Długość dróg gminnych** w Galicji, wynosiła z końcem r. 1900 w ogóle 45,013.711 kilometrów. Największą ilość wykazuje powiat złoczowski (1,430.490 klm.), następnie tarnopolski (1,075,000), lwowski (1,055.590) i łańcucki (1,005.700 klm.), najmniejszą zaś cyfrę krakowski (101.247 klm.) i pilzneński (272.894 klm.). Zresztą wszystkie powiaty mają powyżej 300.000 klm.

*) **Pożary w Galicji w r. 1901.** W ciągu tego roku zgłoszono ogółem 694 miejscowości, nawiedzonych pożarem. Spłonęło ogółem 2441 domów, 2780 zabudowań gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. Z ogólnej cyfry pożarów wypada 525 na wsi, a 169 na miasta i miasteczka. Pożary na wsiach zniszczyły ogółem 1184 domów i 1997 budynków gospodarskich, w miastach zaś 1257 domów i 783 budynków. Szkoda ogólna wynosi okrągło 11 miljonów koron, z czego 2,606.000 przypada na ludność wiejską. Ludność wiejska była ubezpieczoną w kwocie 1,237.118 koron; miejska zaś 5,194.786 koron. Przeszło więc $4^1/_2$ miljona koron nie miało pokrycia. W 84 wypadkach skonstatowano podpalenie, a mianowicie w 63 wypadkach na wsi, a 21 w miastach i miasteczkach, 32 pożarów wznieciły pioruny. Wypadków śmierci skutkiem pożaru było ośm, trzy wydarzyły się w miastach, 5 na wsi.

Kursa przygotowawcze do egzaminu jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) i do szkół kadeckich, rozpoczęły się w bieżącym miesiącu w szkole przygotowawczej dla egzaminów wojskowych przy ulicy Podlewskiego l. 9. Szkoła p. A. Dobrowolskiego jest pierwszą, która wprowadziła na kursach język polski jako wykładowy, co z uznaniem podnieść należy, zwłaszcza, że obecnie Galicja zasypywaną jest programami podobnych zakładów niemieckich. Poważna, bo do 100 dochodząca liczba uczniów aprobowanych, świadczy wymownie o korzystnej działalności szkoły. Wpisywać się mogą aspiranci do końca września.

Zamknięcie baraku epidemicznego. Magistrat zarządził z dniem 9 b. m. na podstawie opinji fizyka miejskiego, wobec bardzo znacznego zmniejszenia się wypadków płonicy w mieście Lwowie, zamknięcie miejskiego szpitala epidemicznego przy ulicy Janowskiej.

*) **Pomniki historyczne.** W r. 1902 wyszedł Tom XVII „Aktów grodzkich i ziemskich" wydawanych kosztem fundacji Al. hr. Stadnickiego. XVIII wyjdzie w grudniu br. Przygotowaniem materjałów dwóch następnych tomów zajmuje się dr. Antoni Prochaska, a w tomie XXI rozpocznie się wydawnictwo „laudów" sejmikowych. Fundacja hr. Stadnickiego wynosi okrągło 48.000 kor. Skład komisji wydawniczej pod przewodnictwem dra Józefa Wereszczyńskiego jest następujący: dr. O. Balcer, L. Finkel, dr. W. Kętrzyński, dr. A. Małecki, dr. W. Abraham i redaktor A. Prochaska.

Drowi Włodzimierzowi Demytrykiewiczowi proponuje wydział krajowy udzielenie zasiłku w kwocie 1.000 kor. na zebranie materjałów do monografji archeologicznej Galicji.

Na cele dokończenia restauracji starożytnego kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie proponuje wydział krajowy wstawienie do budżetu krajowego kwoty 12.000 kor. płatnych w czterech ratach począwszy od r. 1904. Takąż kwotę, płatną w trzech ratach od r. 1902 wstawia wydział krajowy w preliminarz budżetu na dokończenie restauracji kościoła Bożego Ciała w Krakowie, świątyni starożytnej, należącej do najwspanialszych i najpiękniejszych zabytków architektury gotyckiej w naszym kraju.

Wydanie zbrodniarza Czerwenyja. Z Brodów donoszą nam, że wczoraj między godziną 4 a 5 popołudniu odebrały władze austrjackie od rosyjskich na radziwiłowskim punkcie przechodnim, Czerwenyja, mordercę Oranżowej i Spinerównej, przy ulicy Kościuszki we Lwowie. Tak więc nareszcie ohydny zbrodniarz dostanie się w ręce karzącej sprawiedliwości.

— **Cyrk Truzzich** otrzymał od magistratu pozwolenie na przedłużenie pobytu swego we Lwowie po koniec września.

Vacuum Cleaner w teatrze. Dziś o godzinie 3 po południu, oczyszczać będzie Vacuum Cleaner z pyłu, lożę cesarską w lwowskim teatrze miejskim. Dziś przed południem, oczyściła maszyna z pyłu muzeum przemysłowe miejskie w obecności prezydenta miasta p. Małachowskiego, p. wiceprezydenta Ciuchcińskiego, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera i wszystkich radców i inżynierów magistratu. Próba powiodła się znakomicie i obecni nie szczędzili słów uznania właścicielom patentu na Galicję pp. Janowiczowi i Distlerowi.

„Zatrute cukierki". Z Krakowa donoszą: Śledztwo o znany napad na Kazimierzu na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, jak słychać, ukończone. Na podstawie dalszych zarządzeń, na ławie oskarżonych, niebawem zasiędzie przeszło 15 obwinionych pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej i zagrożenie bezpieczeństwu zdrowia. Rozprawa odbędzie się w październiku w tutejszym sądzie karnym. Obwinieni są wyłącznie izraelici, krórzy, jak wiadomo, rzucili się na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, podejrzywając ich, iż rozdają dzieciom żydowskim zatrute cukierki.

Tyfus w koszarach. Z Przemyśla donoszą do krakowskiego *Naprzodu:* W koszarach pionierów przy ul. Lipowej, wybuchnął tyfus brzuszny i szerzy się gwałtownie. Bataljon pionierów, stacjonowany przy ulicy Lipowej, powrócił niedawno z ćwiczeń wojskowych na Dunaju, gdzie przez kilka tygodni na wodzie, wśród niezdrowych stosunków i kiepskiego odżywiania pozostawał, przez co wywołał u siebie tę groźną epidemię. Koszary, po stwierdzeniu epidemji, izolowano, zachowując jak najdalej idące środki ostrożności. Wszystkich żołnierzy internowano. Na polecenie władz, zaciągnięto dokoła koszar posterunki, przecinając wszelką komunikację z koszarami. Niemal codziennie po kilku chorych odwożą do szpitala wojskowego. Pozostałe po chorych ruchomości, ulegają gruntownej desinfekcji, a sienniki pali się na polu.

Z naszych zdrojowisk. Po dzień 9 września wykazuje lista gości kąpielowych w Krynicy 3451 rodzin, a 5071 osób; z doliczeniem tych gości, którzy nie w celach kuracyjnych do Krynicy przybyli, wynosi cyfra ogólna 4233 rodzin, a 6558 osób.

Skład sejmu bukowińskiego. W sejmie bukowińskim, którego członkowie dzielili się dotychczas na cztery kluby narodowościowe, zaszła obecnie zmiana. Zniknął mianowicie klub posłów ruskich, a jego miejsce zajęło „wolnomyślne zjednoczenie" *(Freisinnigę Vereinigung)*, do którego należą posłowie „ukraińscy": dr. Smal-Stocki, Pihulak, Lewicki, dalej Rusin umiarkowany dr. Hakman, oraz radykalny Rumun, dr. Aureli Onciul i niemiecki żyd-radykał dr. Straucher.

Oprócz tego istnieją trzy kluby: rumuński, liczący 12 posłów, niemiecko-postępowy (6) i ormiańsko-polski, złożony z czterech posłów: Krzysztofa Abrahamowicza (przewodniczącego), Adolfa Wiesiołowskiego, Kazimierza Bohdanowicza i Zacharjasza Bohosiewicza.

Los polskich redaktorów. Onegdaj po południu opuścił więzienie w Bochum p. Franciszek Wojciechowski, współpracownik *Wiarusa Polskiego*. Spędził on w więzieniu 3 miesiące za artykuły, ogłoszone swego czasu w *Gazecie Toruńskiej*, a krytykujące stosunki w sądownictwie i szkolnictwie pruskiem. Wojciechowski był we więzieniu traktowany jak pospolity zbrodniarz, przebrano go w suknie więzienne, zawieszono mu na piersiach tablicę z numerem celi i kazano mu wyrabiać szczotki, a ponieważ nie zdążył zrobić przepisanej ilości szczotek, więc go karano postem. Poseł Brejski wniósł z tego powodu zażalenie do ministra sprawiedliwości, który, jak wiadomo, wydał rozporządzenie, aby redaktorów nie traktowano na równi ze zbrodniarzami.

Zamach na oficera. Wilno obfituje obecnie w wydarzenia kryminalne. O nowym wypadku donosi ostatni *Wileńskij Wiestnik:* „W dniu 13 b. m. o godz. 11 wieczorem, do szpitala św. Jakóba przywieziono kapitana 3 bataljonu saperów, Aleksandra Sredniewa, z kilku ciężkiemi ranami od cięcia szablą na głowie i ręku. Raniony zeznał, iż do jego mieszkania, podczas chwilowej nieobecności żony i dzieci, wtargnął szeregowiec 3 bataljonu saperów, rzucił się na niego niespodzianie i zadał mu szereg cięć. Wybiegłszy na ulicę, natychmiast począł uciekać, odganiając szablą goniących go ludzi. Przyczyna napaści niewiadoma; w każdym razie nie był nią rabunek, gdyż w mieszkaniu kapitana znaleziono wszystkie rzeczy w porządku. Broniąc się, kapitan zerwał napastnikowi jedną epoletę i ta zdradziła szeregowca, którego już uwięziono.

Wszechniemiecki „skarb wojenny". Wiec związku wszechniemieckiego odbył się w Plauen. Uchwalono na nim — jak pisze *National Ztg.* — utworzenie „skarbu wojenego". Każdy Wszechniemiec ma się dobrowolnie na ten cel opodatkować. Podobno zaraz na miejscu, wielu obecnych zobowiązało się do tego własnoręcznymi podpisami. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że przeznaczeniem skarbu będzie w pierwszym rzędzie walka z katolicyzmem, a dalej z żywiołem słowiańskim.

Błyskawiczny pociąg, kursujący na linji Great Western, pomiędzy londyńską stacją Paddington a Exeter, przebywa w godzinie prawie 90 klm. Na przebycie całej przestrzeni 311 kilometrowej, potrzebuje 3 godzin 35 minut. Na przebycie tej samej przestrzeni, potrzebuje błyskawiczny pociąg Lwów-Kraków 5 godzin 1 minutę.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17, godzina 7 rano notują: Christiansund +9·0, Wiedeń +10·0, Pola +16·0, Budapeszt +15·0, Florencja +14·0, Biarritz +10·0, Paryż +10·0, Monachjum 6·0, Berlin +10·0, Memel +14·0, Wilno +13·0. Bregencja +6·0, Gorycja +14·0, Rzym +16·0, Petersburg +7·0, Moskwa +13·0, Abazja +14·0, Lussin piccolo +17·0, Nizza +15·0.

Wysoki stan barometru rozszerzył się ponad Europą północną i wschodnią z jądrem intensywnem (781 m/m) ponad Finlandją. Płytkie depresje leżą ponad zatoką Genueńską, Węgrami i Niemcami północno zachodniemi. Na zachodzie i północy Austro-Węgrier panuje pogoda niestała, wielokrotnie dżdżysta i chłodna, na wschodzie więcej ładna. Prognoza: Zmiennie zachmurzono, ciepło.

Z kraju.

Nowy Sącz. *(Nadużycia urzędowe).* Po siedmiodniowej rozprawie, trybunał sądu przysięgłych uwolnił od oskarżenia Jana Widomskiego, burmistrza miasta Piwnicznej, oskarżonego o oszustwa, kradzież i sprzeniewierzenia na szkodę gminy.

Przemyśl. *(Strzał rewolwerowy). Echo Przemyskie* donosi: Do pomieszkania Joachima Lwowa, urzędnika bankowego, przy ulicy Śnigórskiego l. 14 w Przemyślu, strzelił nieznany sprawca przez okno z rewolweru. Kula odbiła się o ścianę i spadła na podłogę. Strzał chybił, nie raniąc nikogo. Śledztwo zarządzono.

(Tajemnicza śmierć). Między stacjami Medyką a Mościskami znaleziono dnia 14 bm. obok toru kolejowego człowieka, dającego słabe znaki życia. Krwią zbroczony i okaleczały leżał na tarasie po za szynami, wyrzucony z toru prawdopodobnie przez tender lokomotywy. Wyglądał na lat 30. Znalezione przy nim papiery wskazują, iż widocznie nazywa się Korolczyk i jechał do Goldmana, do Kraleskich Winohrad w Czechach. Przywieziono go do Przemyśla do szpitala, gdzie w kilka godzin zakończył życie wśród wielkich męczarni.

(Nieszczęśliwy wypadek). Niejaki Hillel Lipa, parasolnik z zawodu, wynajął kamieniołom w Kruhelu wielkim i ustawił wapiennik, nie mając do żadnego z tych przedsiębiorstw najmniejszego fachowego uzdolnienia. Kamień wybierali najemni robotnicy bez dozoru i bez wskazówek, jak mają sobie poczynać. Wskutek takiego zaniedbania poniósł onegdaj w tym kamieniołomie przy podkopywaniu złomu wapiennego śmierć Mikołaj Ogonowski. Biedaka przywalił złom. Kamień był tak wielkim i ciężkim, iż musiano użyć dynamitu, aby wydobyć trupa. Śledztwo karne w toku.

Stanisławów. *(Śmiertelny wypadek).* We środę około godziny 6 wieczorem przy szybowaniu wozów przez robotników w tartaku Grünfelda i sp. dostał się 20-letni robotnik Michał Petrasz tak nieszczęśliwie między zderzaki dwóch wozów, iż na miejscu wskutek zgniecenia klatki piersiowej zakończył życie.

Stary Sambor. (*Katastrofa budowlana).* W Felsztynie naprawiano onegdaj dom tamtejszego włościanina Tomasza Huńki. W skutek nieostrożności kierownika robót Jana Konecznego, dom zawalił się i zabił znajdującą się na miejscu żonę Huńki, Annę.

Złoczów. *(Śmiertelny wypadek).* Dnia 8 bm. wpadł w Koropcu do bębna młocarni Włodzimierz Leicht, schylając się nieostrożnie po kapelusz, który mu spadł do maszyny. Śmierć nastąpiła natychmiast.

* **Stowarzyszenie pracownic** konfekcji damskiej, zawiadamia panie zamieszkałe w miejscu i na prowincji, iż ma do umieszczenia panny uzdolnione w krawieczyznie, jakoteż i szyciu białem, dziennie lub też na stałe. Bliższych informacyj udziela biuro wywiadowcze Stowarzyszenia, Rynek l. 40, w poniedziałki i czwartki w godzinach od 12—1.

* **Z „Sokoła".** Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 27 b. m. w wielkiej sali wieczornicę ku uczczeniu delegatów związku.

Wstęp od osoby 2 kor. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła" codziennie do 25 b. m. włącznie, między godz. 5—8 wieczorem.

* **Z „Gwiazdy".** W niedzielę dnia 20 b. m. urządza „Kółko amatorskie" na dochód Stowarzyszenia „Bukiet humorystyczny" czyli „Co kto lubi", z łaskawym współudziałem pp.: Wł. Kicińskiego, artysty dramatycznego i W. Piątosy, barytonisty. Zakończy: „Piosnka Wujaszka", komedja w jednym akcie ze śpiewami hr. Al. Fredry. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 20 sierpnia b. r. wieczornicę dla członków i ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

* **Premiowe strzelanie** pana Aleksandra Lewickiego, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 20 b. m.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Czerwona lampa", krotochwila w 3 aktach G. Kratz'a i W. Jacoby, tłómaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrembowa, Rotterowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

Jutro w sobotę „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem O. M. Ziehrera. Drugi gościnny występ Józefa Redo, barytonisty teatrów warszawskich.

W niedzielę wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Czerwona lampa", krotochwila.

Z teatru. Artyści dramatu zajęci są obecnie studjowaniem „Wroga ludu" Henryka Ibsen'a, potężnego dzieła dramatycznego, posiadającego we współczesnej literaturze wyjątkową doniosłość, jako wyraz nowego ducha czasu. W ślad za tem pójść mają w bliskiej przyszłości: „Dzika kaczka", „Gabrjel Borkman" i „Cesarz Juljan". Jako bezpretensjonalnie żadnego artystycznego znaczenia nie mające intermezzo, potrzebne do wypełnienia dni, przeznaczonych na przygotowania „Wroga ludu", daną dziś będzie zabawna buffonada wiedeńska pt. „Czerwona lampa".

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 19 września, „Quo vadis", sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

W niedzielę, 20 września, (dwa ostatnie przedstawienia) popołudniu o godzinie 4 „Artystka w kłopotach", czyli „Na cel dobroczynny", farsa w 4 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a. — Wieczorem o godzinie 8 po raz ostatni „Quo vadis", sztuka.

Koncert. W niedzielę, dnia 20 bm., odbędzie się w Ogrodzie miejskim „Monstre koncert" połączonych muzyk pułków piechoty 15, 30, 80 i 95, na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych. Początek produkcji muzyk o godzinie $7^1/_2$ popołudniu, połączonych zaś muzyk, według programu, punktualnie o godzinie 5 popołudniu. Program wraz z biletem wstępu przy kasie. — Wstęp od osoby 40 halerzy.

Pożar Złoczowa.

Data nocy z 17 na 18 września, zapisze się ponuremi zgłoskami w historji Złoczowa, a w umysłach tych, co ją przeżyli, piekielną a niezatartą wypali się pieczęcią.

Wczoraj przed wieczorem wybuchnął z niewyjaśnionych dotychczas powodów pożar tuż w śródmieściu obok rynku i przy silnym wichrze rozszerzył się w ciągu kilkunastu minut tak gwałtownie, że w chwili, kiedy straż pożarna zabrała się do ratunku, dachy kilkunastu domów stały już w płomieniach.

Miasto było już zgubione. Padł popłoch. Płonące gonty silnym porwane wiatrem, jak stado złowróżbnych ptaków przelatywały nad głowami, panicznym strachem ogarniętych, łamiących ręce mieszkańców i zasypywały dalej położone dachy, szerząc pożogę. Jakby w piekielną jaką otchłań wpadały w sam środek niszczącego żywiołu sikawki i beczkowozy osadzone strażakami, którzy ze wszech stron pospieszyli na ratunek i ginęły w morzu ognia. Prócz straży miejskiej i ochotniczej, które pierwsze stanęły do apelu, przybyły sikawki z fabryki sasowskiej, z kolejowych magazynów i ze stacji kolejowej, a wreszcie przybył osobnym pociągiem tren lwowskiej miejskiej straży pod komentą sierżanta p. Litwina.

Lecz cóż, niestety, wobec rozszalałego żywiołu, siły ludzkie okazały się niedostatecznemi. Ogień wżerał się w miasto co raz dalej i coraz szerzej, jakby na przekór strażakom, którzy z nadludzkim wysiłkiem próbowali stawić mu czoło. Dom za domem, ulica za ulicą padały w gruzy, żar, dym, ogień zapanowały nad spokojnem miastem, które zamieniło się jakby w dolinę potępienia. Wśród nocy, ogrom szkody objąć okiem trudno, zda się, pali się wszędzie, wszystko. To co mieszkańcy palących się domów na ulice wynieść zdołali, spaliło się na ulicy. Losowi swojemu, zda się, nic nie uszło. Wszędzie gdzie stąpić tylko, leżą w pyle, w błocie, niedopalone resztki mebli, garderoby, pościeli. Ten sam los spotkał powyrzucane ze sklepów towary. Sztuki materyj, towary korzenne, szkło, porcelana, popalone, potłuczone, obłocone, walają się po ziemi. Klęska zupełna!

Spaliło się do 500 domów mieszkalnych i mnóstwo zabudowań gospodarskich. Poszła z dymem cała wschodnia część rynku i przylegające doń ulice, całe przedmieście lwowskie, gliniańskie i część Szlaków, szpitale powszechny i żydowski w gruzach. Chorych uratowano i ulokowano w odległych ogrodach. Spłonęła cerkiew stara i nowa, sąd i plebanja ruska. Cyfry ofiar w ludziach, sprawdzić dotychczas nie podobna — mówią o 5 spalonych osobach.

W trzy godziny po wybuchu pożaru, przybył do Złoczowa namiestnik i oprowadzany przez starostę p. Stadnickiego, był świadkiem klęski.

W mieście panuje rozpacz i nędza bezgraniczna. Tysiące ludzi bez dachu, bez chleba, błądzi, krąży wokół ziejących żarem ruin swych domów, nie wiedząc co począć ze sobą. W zgiełku, szukają rodzice swych zaginionych dzieci, — te rodziców, płacz, jęki, szlochanie na każdym kroku uderzają przechodnia.

O świcie, wypaliło się już wszystko, co spalić się miało i opadający z sił strażacy biorą się do zalewania palących się zgliszcz, przyczem uczuwać się daje dotkliwy brak wody.

Pajdokraci w mundurach i sutannie.

Z Monasterzysk piszą do *Gaz. Narod.:* Przed kilku laty zbudowano tu sumptem wojskowym magazyn powiatowy dla stacjonowanej konnicy, przy którym przez cały rok zajętych jest bez przerwy kilkunastu robotników miejscowych Rusinów i Polaków, których wspólna dola i wspólna praca znojna łączyła w jedną rodzinę. Stan ten harmonijny trwał tak długo, dopóki kierownikiem tego magazynu był p. Pawelczek, a gdy ten na wiosnę br. przeniesiony został do Stanisławowa, przysłano tu na zastępstwo p. Andrasa Kadajskiego, który zaznaczył zaraz na wstępie, że: „po polsku neponimaje, że tu Polszczi ne ma, łyszeń Ruś" itd., następnie począł robotników Polaków używać do roboty w dni świąteczne i w niedziele, chcąc ich tym sposobem zniewolić do opuszczenia roboty i w miejsce ich przyjąć Rusinów z sąsiednich gmin etc. W skutek takich represyj ze strony tego pajdokraty, przerzedziły się szeregi robotników polskich, których zastąpili robotnicy z okolic rekomendowanych przez „otciw parochiw". W czynności tego młodego „Rycara" wmieszała się władza wojskowa i zabrała go z Monasterzysk. W miejsce jego przysłano jeszcze godniejszego, Mychaiła Demiakowa, który zaledwie, że przed kilku dniami objął czynności w rzeczonym magazynie, a już zaznaczył zaraz na wstępie, że „wsich Mazuriw i Polakiw powyhaniaju". I rzeczywiście począł biedaków robotników Polaków nękać. Dnia 15 b. m. ów pajdokrata znalazł przy rewizji u jednego z robotników, Franciszka Markowskiego, w kieszeni kilka centów i zapytał zaperzony: „a se szczo je"? Robotnik odpowiedział mu, że tych kilka centów służyć mu mają na posiłek popołudniowy, gdyż mieszka daleko od magazynu; rycerski pajdokrata wykrzyknął: „Paszoł won durak za bramu!" i wyrzucił biednego robotnika, pozbawiając go pracy i chleba wraz z rodziną pod samą zimę! Czy takie postępowanie jest właściwem — rozstrzygną to pytanie sfery wojskowe, o które ta sprawa się oparła.

Drugi fakt, również znamienny, mamy do zanotowania: Wikary gr. kat., ks. Budowski, który jest zarazem katechetą przy tutejszej 5-klasowej szkole, ilekroć razy przechodzi otoczony rojem młodzieży szkolnej obok świątyni rz. kat., której podwoje po całych dniach dla wiernych stoją otworem, nigdy nie uchyli

kapelusza przed Tym, który ją zamieszkuje i któremu on rzekomo służy. Postępowanie takie kapłana ruskiego katolickiego, wywołuje zgorszenie wśród młodzieży szkolnej i oburzenie słuszne wśród ludności obu obrządków.

Ujęcie zbrodniarzy.

Donieśliśmy już, że sprawców ohydnej zbrodni, dokonanej na Marcinie Tomaszewskim, już schwytano. Są to Romuald Malecki, brat cioteczny i przyjaciel zamordowanego i dwaj także przyjaciele, Józef Winkler i Dauksza.

W dniu zbrodni, w niedzielę, d. 30 sierpnia, Marcin Tomaszewski, zjadłszy obiad w hotelu Niszkowskiego, w którym w Wilnie zamieszkiwał, udał się wieczorem do klubu, gdzie grał w karty.

Tutaj otrzymał on wieczorem list, po którego przeczytaniu rzekł z gniewem do partnerów klubowych:

— Czego oni chcą odemnie? — poczem po chwili wyszedł z klubu, ażeby już nigdy tam nie powrócić.

Jak się okazało, Tomaszewski udał się do mieszkania Romualda Maleckiego, u którego zastał jego kolegę z ławy uniwersyteckiej, Józefa Winklera.

Malecki, który właśnie wzywał listownie Tomaszewskiego z klubu, zaproponował grę w karty. Kiedy jednakże Tomaszewski zasiadł do zielonego stolika, M. nagle podskoczył doń z tyłu, schwycił Tom. oburącz za brodę i zadarł mu głowę, a w tej chwili Winkler wpił w twarz Tomaszewskiego szpryckę Prawatza, napełnioną płynem „cyankali“, który w mgnieniu oka zastrzyknął pod skórę zaskoczonej z nienacka ofierze.

Tomaszewski padł trupem pod działaniem piorunująco zabójczej trucizny, ale widocznie usiłował się bronić, gdyż igła szprycki złamała się i koniec jej pozostał w ciele otrutego. Ta okoliczność widać skłoniła morderców do zarzucenia potem stryczka na szyję Tomaszewskiego. W planie pierwotnym bowiem mordu, Malecki i Winkler zamierzali po otruciu Tomaszewskiego, bez pozostawienia śladu po zastrzyknięciu, wezwać pomoc lekarską, mówiąc, że Tomaszewski uczuł się nagle niedobrze i udając nieświadomość jego zgonu, uchylić tem samem wszelką od siebie odowiedzialność i zręcznie zamaskować mord dokonany.

Zmieszani niezupełnem udaniem się powziętego planu, Malecki i Winkler zdecydowali wówczas dopiero na zapakowanie trupa do kosza, który nabyto pospiesznie u jednej z koszykarek, wypełniono sianem i przywieziono do mieszkania Maleckiego, gdzie obydwaj wspólnicy zbrodni, ograbiwszy swą ofiarę z sumy około 14.000 rubli, jaką przy Tomaszewskim znaleźli, zapakowali go do owego kosza.

Zdaje się, że już po dokonaniu tej operacji, mordercy T. zaprosili o godzinie 11 wieczorem znajomego swego, młodego p. B., człowieka mało rozgarniętego i dla zamaskowania spełnionego przestępstwa grali z nim przez całą noc w karty i pili, aż też upili go do nieprzytomności, tak że B. [illegible] tej nocy u morderców niewiele sobie tylko w zamroczonej wówczas pamięci przypomnieć może.

Rano wywieziono na dworzec kolei kosz z trupem, którego dalsze losy są już wiadome. Wysłanie kosza zbrodniarze powierzyli trzeciemu wspólnikowi, owemu tajemniczemu Daukszy, mieszkańcowi Wilna, który przeekspedjował kosz w Mińsku, a którego również ujęto.

Po spełnieniu mordu Malecki, jak zeznają ci, którzy go wówczas widzieli, był przygnębiony i małomowny i odezwał się miał nawet do kogoś:

— Niewiadomo, co mnie jeszcze w życiu czeka. Może jaka wielka odpowiedzialność...

Winkler przeciwnie był swobodny i wesoły, a wyjeżdżając we czwartek dnia 8 września, do Petersburga, gdzie go następnie ujęto, mówił odprowadzającym na dworcu:

— Spotkamy się może niezadługo w szczęśliwszych okolicznościach....

Niezmiernie ciekawa jest — pisze *Kurjer Warszawski* — charakterystyka obydwu zbrodniarzy.

Romuald Malecki, liczący około 25 lat, jest wychowańcem dwóch uniwersytetów: moskiewskiego, gdzie przez dwa lata uczęszczał na medycynę i petersburskiego, gdzie przez drugie dwa lata słuchał prawa, ale po przebyciu przepisanego w uniwersytecie czasu egzaminów państwowych nie zdawał. M. jest synem znanej, zacnej i poważanej w Wilnie rodziny.

Józef Winkler, również wychowaniec uniwersytetu petersburskiego na wydziale prawa, którego jednak nie skończył, pracował w Wilnie u Maleckiego, nie mając żadnych środków do życia. On to był złym duchem M. i całym promotorem, oraz inicjatorem zamordowania Tomaszewskiego, z którego obydwaj właściwie żyli.

Dodać należy, że Malecki był Tomaszewskiego spadkobiercą, w testamencie przez zamordowanego kuzyna wskazanym, Tomaszewski bowiem, oprócz gotowizny, posiadanej przy sobie, miał przeszło 40.000 rubli majątku, zapisanego Maleckim z pewnemi klauzulami.

Moskiewski *Rus. Listok* podaje jeszcze kilka nowych szczegółów o zbrodni wileńskiej. Gdy policja z agentem moskiewskim, Kaccarim na czele, mając już w rękach dwóch głównych sprawców, Maleckiego i Winklera, przybyła do Stefana Daukszy, aby go aresztować, [illegible] mu jechać, chciał włożyć miękki kapelusz. Nagle agent zażądał od niego, aby wdział cylinder. Dauksza zbladł jak trup, przypomniał sobie bowiem, iż w cylindrze na głowie dopełnił wysłania w Mińsku kosza z trupem. Gdy w biurze policyjnem kazano mu skreślić kilka słów, okazało się, że charakter pisma jest zupełnie identyczny z tym, jakim była napisana w Mińsku depesza do Wilna o wysłaniu kosza do Moskwy. Sprowadzony z Wilna telegrafista odrazu go poznał. — W dniu morderstwa, śp. Tomaszewski miał przy sobie 10.000 rubli gotówką.

SEJM.

23. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Lwów 18 września.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek o godz. ½11. Po odczytaniu spisu potęgi i odesłaniu ich do komisji, załatwiono kilka wniosków nagłych.

P. Gnoiński postawił nagły wniosek o udzielenie pogorzelcom m. Złoczowa 10.000 koron zasiłku, p. Władysław Wiktor Czajkowski o pomoc dla pogorzelców miasta Monasterzysk, p. Ostapczuk o pomoc dla pogorzelców gminy Łubianka wyższa w pow. Zbaraskim. Odesłano je do komisji budżetowej z tem że ma ona zdać o nich ustnie sprawę na jutrzejszem posiedzeniu.

Członek wydziału krajowego Wereszczyński odpowiedział na interpelację p. Stapińskiego w sprawie nieporządków i nadużyć w urzędzie gminnym Budzanowa. Mowca zaznaczył, że skargi na gospodarkę gminną w Budzanowie są uzasadnione. Władze rządowe i autonomiczne zastosowały już niejednokrotnie ostre środki zaradcze; złożono z urzędu naczelnika gminy i odjęto mu na 3 lata możność ponownego wyboru; rozwiązano radę gminną i ustanowiono zarząd tymczasowy. Wszystkie zarządzenia z razu nie odniosły pożądanego skutku; gdyby i nadal trwały nadużycia i złe budżetowanie w Budzanowie, wydział krajowy nie omieszka ponownie użyć jak najostrzejszych środków zaradczych.

Interpelacje wnieśli: p. Krempa do wydziału kraj. w sprawie niewłaściwego traktowania chrześcian przy udzielaniu krajowego zastępstwa sprzedaży soli (z powodu sprawy Izaka Wachtla w Sędziszowie);

p. Stapiński do komisarza rządowego w sprawie zawieszenia w urzędowaniu naczelnika gminy Radziszów (pow. podgórski) Radziszewskiego i drugą interpelację o usunięcie nazwy niemieckiej miasta Żywca „Saybusch“ z pism i druków urzędowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w roku 1902, oraz sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie przyznania stałego zaopatrzenia wdowie po nauczycielu niższej szkoły rolniczej w Suchodole, śp. Janie Górskim.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Oleśnickiego o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Wniosek ten domaga się utworzenia piątej kurji ogólnej, która ma wybierać do sejmu 15 posłów, oraz pomnożenia liczby posłów z kurji gmin wiejskich z 74 na 78. Wybory we wszystkich kurjach mają być bezpośrednie. W kurji ogólnej. nie mają prawa wyboru ci, którzy wybierają w którejkolwiek innej kurji. Prócz tego wniosek p. Oleśnickiego zawiera jeszcze inne zmiany ordynacji wyborczej, odnoszące się do szczegółów aktu wyborczego. Wniosek ten uchwalono przekazać mającej się wybrać osobnej komiji z 15 członków.

Wniosek p. Ostapczuka w sprawie przeniesienia rampy kolejowej w Stanisławowis odesłano do komisji kolejowej, a wniosek pp. Huryka i Ostapczuka w sprawie uwolnienia gmin od poruczonego zakresu działania do komisji prawniczej.

Następnie udzielił marszałek głosu p. ks. Wilczkiewiczowi, który zażądał go jeszcze przez przystąpieniem do porządku dziennego.

Ks. Wilczkiewicz oświadcza, że ze względu na przemówienie p. Stapińskiego, żądającego rychłego sprawozdania z weryfikacji wyboru posłów ludowych, gdyż wówczas dopiero pokaże się, po której stronie działy się większe nieprawidłowości.

Marszałek odpowiedział, że postara się, ażeby sprawa wyborów jeszcze nie weryfikowanych przyszła na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Z kolei przyjęto kilka wniosków komisyjnych w sprawach: przyznania Gabryeli Mayerówney, kierowniczce kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowej w Rzeszowie, praw i charakteru stałej nauczycielki; wyjednania ustawy uwalniającej budynki i ubikacje przez rady powiatowe zajmowane od podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego; wydania ustawy ustanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich, celem pokrycia kosztów wykonywania poruczonego zakresu działania gmin.

Dalej na wniosek komisji gospodarstwa krajowego uchwalono wyznaczyć dalszą dotację z funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych powiatów i gmin.

Następnie przyjęto wniosek komisji gospodarstwa krajowego aby wezwać rząd o ulgi podatkowe dla parcel w myśl ustawy wodnej meliorowanych.

Z kolei postanowiono udzielić stałej subwencji szkole koszykarskiej w Gniewczynie Łańcuckiej.

Następnie p. Maiss imieniem komisji administracyjnej przedstawił wniosek o udzielenie reprezentacji powiatowej w Wieliczce zezwolenia na użyczenie poręki powiatu dla pożyczki 500.000 kor. zaciągnąć się mającej przez powiatową Kasę oszczędności w Wieliczce.

Wnioskowi temu sprzeciwił się p. Stapiński i zażądał przejścia nad nim do porządku dziennego przynajmniej do czasu, gdy zmieni się kontrola rządu nad Kasą oszczędności w Wieliczce i gdy zmieni się zarząd tej Kasy. Wiadomo bowiem, że w tej Kasie popełniono ogromne defraudacje, a obecna pożyczka przeznaczona jest na pokrycie ich skutków. Ci ludzie, którzy stali na czele instytucji wówczas, gdy popełniano defraudacje, stoją na jej czele i dziś, zwłaszcza prezes rady powiatowej p. Czecz, — zdaniem p. Stapińskiego ci ludzie, którzy zostali sądownie skazani za okradzenie wielickiej Kasy, byli powiernikami p. Czecza i w tym czasie, gdy Kasę wielicką ograbiono, p. Czecz znacznie pomnożył swój majątek. Jaką zaś jest kontrola rządu nad wielicką Kasą oszczędności, o tem można sobie wyrobić pojęcie, gdy się zważy, że komisarz rządowy tej kasy miał już zaliczkę na konto honorarjum za rok 1904, za nadzór tej kasy.

P. Paszkowski wyraził ubolewanie, że p. Stapiński bez dowodów w ręku występuje z tak ciężkimi zarzutami. Co do p. Czecza, to mowca sam może potwierdzić, iż p. Czecz poniósł bardzo znaczne ofiary dla uratowania tej instytucji.

P. Stapiński oświadczył, że pod ręką nie ma wprawdzie dowodów, gdyby jednak odroczono debatę nad tą sprawą na kilka dni, to on przedłożyłby dowody nadużyć, jakie się działy w kasie wielickiej za prezydentury p. Czecza.

P. Maryewski sądzi, że gdyby sejm poszedł za zdaniem p. Stapińskiego i nie udzielił reprezentacji wielickiej żądanego zezwolenia, to ludność powiatu wielickiego o wiele gorzej wyszłaby na tem, gdyż likwidacja kasy oszczędności nałożyłaby na nią nierównie większe ciężary, gdyż powiat ręczy za wkładki ulokowane w tej kasie. Co się tyczy p. Czecza, to mowca wie o tem, iż odpokutował on ciężko za swój błąd łatwowierności.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Stapińskiego o przejście do porządku dziennego, a przyjęto wniosek komisji i uchwalono ustawę krajową, zezwalającą reprezentacji powiatowej w Wieliczce na poręczenie dla tej pożyczki 500.000 koron.

Następnie na wniosek komisji administracyjnej uchwalono: wezwać rząd, żeby uregulował sprawę podwodową w drodze ustawodawczej, a zanim to nastąpi, podniósł wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej, do wysokości w innych krajach praktykowanej.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisji wodnej w przedmiocie zarządzeń, potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacji rzek (sprawozdawca p. Kozłowski). — Uchwalono wszystkie wnioski komisji.

Posiedzenie trwa dalej.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiener Neustadt. Cesarz Wilhelm przybył tu o 8 rano w przejeździe do Wiednia, witany na dworcu przez kompanję honorową i dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Wiedeń. O godz. ½10 przedpołudniem przybył tu cesarz Wilhelm, na dworzec południowy, witany przez cesarza Franciszka Józefa, następcę tronu Franciszka Ferdynanda i innych arcyksiążąt. W świcie cesarza niemieckiego są: kanclerz Buelow, ambasador niemiecki hr. Wedel, dyrektor kancelarji gabinetowej i generalny adjutant cesarza. Cesarz Franciszek Józef był w uniformie niemieckiego marszałka. Cesarz Wilhelm w mundurze austrjackiego generała huzarów.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przyjechał tu o pół do 10 rano. Cesarz Franciszek Józef udał się już około 9ej rano na dworzec. Bardzo licznie zebrana publiczność urządzała cesarzowi w drodze do dworca owacje. Na dworzec przybyli także posłowie saski i bawarski i inni dygnitarze. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami niemieckich pułków, mieli na sobie odpowiednie mundury pułków. Wśród dźwięków niemieckiego hymnu, wjechał pociąg z cesarzem Wilhelmem. Powitanie było bardzo serdeczne. Cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef uściskali i ucałowali się trzykrotnie.

Cesarz Franciszek Józef przedstawił Wilhelmowi arcyksiążąt, następnie rozmawiał z Buelowem i ambasadorem Wedelem. Cercle to trwało bardzo długo. Następnie udali się monarchowie do powozów. Ulice, któremi przejeżdżali, były udekorowane. Po drodze stały 3 bramy tryumfalne. Wojsko tworzyło szpaler przez całą drogę. W chwili przybycia na dworzec i do burgu dano 24 strzałów armatnich.

W burgu oczekiwały arcyksiężne, dygnitarze dworscy, wspólni ministrowie z hr. Gołuchowskim na czele, austrjacki gabinet z Koerberem, hr. Khuen, węg. minister dworu Aponyi, br. Beck, bar. Spaun, generalicja. Po krótkiem cercle udał się cesarz Wilhelm do swych apartamentów.

Powstanie w Macedonji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Stambuł. Dotąd zgłosiło się 200 młodych Greków, jako ochotnicy przeciw powstańcom bułgarskim. Sułtan przyjął ich usługi, ale dotychczas nie zdecydowano się, w jaki sposób ich użyć.

Stambuł. Od kilku dni w sandżaku Seres i okolicy trwają krwawe walki między wojskiem tureckiem, a powstańcami, którymi rzekomo ma dowodzić gen. Zonczew. Szczegółów bliższych brak dotychczas. Wysłano tam znaczne oddziały wojsk tureckich.

Z Monastyru i innych wilajetów donoszą o silnych starciach między powstańcami a wojskami tureckiemi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Budowa koszar w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Warunek ministerstwa wojny co do wykonania nowych budynków dla wojska ustępującego z Wawelu, za tę samą cenę, jakiej żąda wiedeńska firma Eisler i spółka, przyjmuje firma krakowska Hand-Riegelstein-Epstein-Uderski i deklarację swą już wysłała. Firma owa wiedeńska w swej ofercie podała była cenę niższą o blisko 60.000 kor. Robotę rozpocznie spółka wymieniona już w przyszłym tygodniu, aby dostarczyć jaknajprędzej zarobku robotnikom i rękodzielnikom.

Pomoc dla powodzian.

Kraków. (Tel. pryw.). W radzie miejskiej odczytano pismo właścicieli realności, dotkniętych powodzią, proszące o ulgi w podatkach: domowo-czynszowym, krajowych i gminnych. Uchwalono wnieść prośbę do sejmu o wydanie 3 ustaw krajowych: pierwsza z nich dotyczyć ma wyłączenia pewnych parcel, na których znajdują się zakłady gminne, z gminy Grzegórzki, a przydzielenia ich do Krakowa; druga obejmować ma zmianę §. 60 statutu miejskiego, zapewniającą gminie większą autonomię w nakładaniu dodatków gminnych; trzecia ma wprowadzić podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, wina itd.

Sytuacja w Tyrolu.

Wiedeń. *Deutsch Nationale Correspondenz* donosi, że rokowania zastępców stronnictw sejmu tyrolskiego rozbiły się, ponieważ Włosi nie chcą przyjąć propozycji Niemców. Ostatecznego rozstrzygnięcia spodziewają się w przyszłym tygodniu.

Czeski komitet wykonawczy.

Wiedeń. Komitet wykonawczy czeskich posłów do rady państwa i do sejmu, zbiera się jutro w sobotę w Pradze na posiedzenie. Parlamentarna komisja klubu młodoczeskiego, zbiera się 22 we wtorek przed południem, a plenum tego klubu tego samego dnia po południu.

Z Marokko.

Paryż. Deputowany Jaures zamieścił w *Petite Republique* o wojnie domowej w Marokko artykuł, w którym twierdzi, iż rząd francuski projektuje ekspedycję wojenną do Marokko.

Kronika z ostatniej chwili.

Nieszczęśliwe wypadki. Włościanin Jędrzej Poluch, wioząc deski do Lwowa, wskutek spłoszenia się swych koni, spadł za Janowską rogatką z wozu i złamał sobie nogę w tak straszny sposób, że mu aż złamana kość goleniowa, przebiwszy ciało, wyszła na zewnątrz. Po prowizorycznem opatrzeniu, odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Wskutek braku dozoru, wpadł onegdaj 4 letni Zygmunt Blassberg, syn Mindli Blassbergowej, zamieszkałej przy ul. Gródeckiej l. 67, do kipiącym krochmalem napełnionego baniaka i poparzył się tak ciężko, że wczoraj umarł. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie,

Samobójstwo. Dziś rano otruła się lysolem, zamieszkała w domu pod l. 24 przy ulicy Jachowicza, szwaczka krawatów, 24-letnia Stanisława R., zatrudniona w pracowni p. Dukalskiej przy ulicy Piekarskiej. Wezwani lekarze pogotowia ratunkowego, nie zdołali już wypłukać desperatce żołądka, z powodu nadmiernego obrzęku przewodu przełykowego, zastosowali więc tylko środki uśmierzające ból i odwieźli nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. Stan jej jest beznadziejny. Powodem samobójstwa był zawód w miłości.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 września.

(fr) Wszystkie niemal przedsiębiorstwa żelazne ogłaszają prowizoryczne zamknięcia swych rachunków za pierwsze półrocze b. r., wykazujące znaczne zwiększenie się ich dochodów w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Np. Towarzystwo alpejskie wykazuje dochody wyższe o 1,300.000 koron, czeskie Towarzystwo górnicze o 200.000 kor., huty Poldi o 140.000 kor. Publikacja ta ma niezawodnie na celu zachęcić znów publiczność do spekulacji w akcjach żelaznych. Na targu rent zarysowuje się coraz wyraźniej różnica między austrjackiemi a węgierskiemi rentami. Te ostatnie padają w dalszym ciągu, podczas gdy austrjackie znajdowały dziś chętnych nabywców i podniosły się w kursie. — Z Berlina donoszą, że obawiają się tam podwyższenia stopy procentowej przez bank niemiecki.

— **Budapeszt** 18 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·46 do 7·47; na kwiecień od 7·73 do 7·74; żyto na październik od 6·23 do 6·24; na kwiecień od 6·52 do 6·53; owies na październik od 5·44 do 5·45; na kwiecień od 5·72 do do 5·73; kukurydza na wrzesień 6·18 do 6·19, na maj 1904 5·43 do 5·44. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 18 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·55, Węg. renta koronowa 96·30, Akcj. austr. zakł. kred. 634·50, Akcje węg. zakł. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 508·50, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Länderbanku 402·—, Akcje kolei państw. 629·75, Lombardy 78·75, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 357·—, Akcje Rima Muranji 441·—. Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 116·—, Ruble 253·25. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 18 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 199·60, Towarz. dyskontowe. 184·73. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 18 września o godz. 7½ wiecz.

Po raz pierwszy.

CZERWONA LAMPA

krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza i Wilhelma Jacoby; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Juljusz Treler	p. Roman
Helena, jego żona	pni Stachowicz
Engelhard	p. Feldman
Ernestyna, jego żona	pni Otrembowa
Brunon Hille, malarz	p. Nowacki
Piotr Lamartin, nauczyciel szermierki	p. Antoniewski
Julja Spindler-Lamartin	pni Rotterowa
Stepke	p. Wysocki
Kasia, kucharka u Trelerów	pna Sławińska
Mecenas	p. Kosiński
Dorożkarz	p. Fedyczkowski
Szaszke, żołnierz	p. Bielecki
Pierwszy kelner	p. Czaki
Drugi kelner	p. Recheński
Trzeci kelner	p. Jasiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w wielkiem mieście.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Gnoiński z Krasnego. M. Garapich z Cebrowa. W. Bogdanowicz z Hajworonki. M. Bogdanowicz z Kossowa. S. Moysa z Rudnika. A. Lityński z Litwinowa. A. Gosiewski z Przeworska. W. Niedźwiecki z Wankowiec. Br. St. Salis ze Stanisławowa. H. Olcek, A. Szahlender i F. Fluss z Wiednia. L. Sorowicz z Nowosielicy. K. Chrzanowski z Niedar. Dr. A. Serafiński z Bochni. K. Kobylański z Winogrodu. St. Świeżawski z Dołhobycz. W. Wiktor z Woli. J. Janowski z Radymna. J. Korn z Wiednia. Komorowicz z Podola ros. J. Kaiser z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Heugenmiler z Waszyngtonu. W. Płocki z Gorlic. B. Śmiałowski ze Stojańca. J. Wartanowicz z Cygan. F. Löw z Wiednia. H. Mierzyński z Dubowiec. Z. Bunsch z Kamionki Strumiłzowej. M. Röhmer z Ołomuńca J. Allmayer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pod[illegible] od redakcji, która też nie bierze na siebie [illegible] odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.